

Barbara Szotek

Spory wokół filozofii krytycznej w schyłkowej fazie pozytywizmu polskiego

Henryk Struve w 1891 roku w artykule zamieszczonym w „Bibliotece Warszawskiej” o symptomatycznym tytule: *Pozytywizm i zadania krytyczne filozofii*, napisał, że „pozytywizm pomimo wszelkich deklaracji o nauce, pomimo chęci zmonopolizowania nauki na swój wyłączny użytek, już w pierwszych swych zawiązkach nie odpowiadał bynajmniej wymaganiom naukowej ścisłości i krytyki”¹. Autor tej opinii był zatem głęboko przekonany, że pozytywizmowi brak krytycznych podstaw, a więc krytycznej teorii poznania. W rezultacie zaś filozofia pozytywistyczna nie spełnia – jak to określał – wymagań krytycznej naukowości.

Trzeba też dodać, że swojego zdania o pozytywizmie Struve nie zmienił do końca, przy każdej bowiem okazji podkreślał ów brak krytyczności w pozytywizmie. Można więc na tej podstawie twierdzić, że Struve nie zauważał zmian, jakie stopniowo dokonywały się w pozytywizmie polskim już od lat osiemdziesiątych XIX wieku. Tymczasem wczesne i „upraszczające” pozytywistyczne rozumienie filozofii ustępowało miejsca jej rozumieniu krytycyzmem. Filozofia polska bowiem w tym czasie zaczynała wkraczać w nową fazę rozwoju, która przekształcała się w postać pozytywistyczno-neokantowską, by w końcu – jak mieli nadzieję przedstawiciele krytycznego etapu pozytywizmu w Polsce – przejść w fazę filozofii krytycznej.

Zasygnalizować jednak trzeba, że krytyka, którą przeprowadził Struve, dokonywana była – jak zauważa Zieleńczyk – na „specjalnie

¹ H. Struve: *Pozytywizm i zadania krytyczne filozofii*. „Biblioteka Warszawska” 1891, T. 1, s. 17.

spreparowanym pozytywizmie". Dlatego krytyk nie dostrzegał, że w kierunku tym zaszły głębokie zmiany i że wchłonał on nie tylko teorię ewolucji. A w ogóle – dodawał Zieleńczyk – cała ta walka autora *Historii logiki jako teorii poznania w Polsce z pozytywizmem* miała głównie źródło w jego aspiracjach, bo Struve „tylko kierunek własny za właściwą reprezentację filozofii uważając, znaczenia pozytywizmu nie doceniał”².

Dodatkowo jeszcze trzeba podkreślić, że w 1891 roku – a więc w tym samym, w którym Struve opublikował swój artykuł – odbył się w Krakowie VI Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich. I istotne jest, że – z punktu widzenia kształtowania się polskiej myśli filozoficznej – zjazd ten okazał się ważnym wydarzeniem naszej intelektualnej historii. Złożyło się na to kilka powodów (które dalej zostaną zasygnalizowane), ale najważniejszym, jak można twierdzić, był udział w nim polskich filozofów i psychologów w ramach oddzielnie dla nich utworzonej sekcji. Dzięki temu możliwe było wzajemne poznanie polskiego środowiska filozoficznego, a przede wszystkim próba wspólnego zastanowienia się nad wieloma problemami nurtującymi to środowisko. Ponadto trzeba też zaznaczyć, że spotkanie takie odbyło się po raz pierwszy. I już tylko ten fakt wystarczająco, jak się wydaje, uzasadnia tezę o szczególnym znaczeniu owego zjazdu w rozwoju życia filozoficznego w Polsce.

Przypomnieć však należy, że pierwsze krajowe zjazdy filozoficzne zaczęły odbywać się dopiero w okresie międzywojennym w Polsce. Pierwszy miał miejsce w roku 1923 we Lwowie, drugi odbył się w Warszawie 1927 roku, a trzeci – w Krakowie w 1936 roku. Natomiast przed pierwszą wojną światową filozofowie polscy – jak podkreśla Stanisław Borzym – faktycznie spotykali się razem tylko z okazji Zjazdów Lekarzy i Przyrodników³. Pierwsze zaś ich spotkanie, a tym samym otwarcie drogi do bezpośredniego, przynajmniej wstępnego dialogu, nastąpiło właśnie na VI Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Krakowie.

Zjazd ten już w fazie przygotowawczej pomyślany został z dużym rozmachem, co miało mu zapewnić, jak niewątpliwie zakładali organizatorzy, z jednej strony duże znaczenie, a z drugiej strony oczekiwaną skuteczność. Otóż związane to było przede wszystkim, jak można twierdzić, z miejscem i czasem, w którym zjazd organizowano, ale także z samym charakterem zjazdu. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że jego

² A. Zieleńczyk: *Źródła polskiego pozytywizmu filozoficznego*. „Droga” 1928, nr 4, s. 264–265.

³ S. Borzym: *Tło filozoficzne nauki polskiej. Od odzyskania niepodległości do stalinowskiego pierwszego Kongresu Nauki Polskiej. Przegląd stanowisk*. Warszawa 1995, s. 9.

uczestników miał przyjmować Kraków, a więc ośrodek o najstarszych tradycjach naukowych Polski, ale jednocześnie ówczesne centrum intelektualno-kulturalnego i społeczno-politycznego życia zaboru austriackiego.

Tymczasem zabór austriacki na tle kraju nie prezentował się korzystnie. Przede wszystkim niechłubnie przodował, jeśli chodzi o zacofaną strukturę społeczno-ekonomiczną, a ta z kolei miała znaczny wpływ na poziom oświaty i szkolnictwa oraz działalność naukowo-popularyzatorską. Nie przypadkiem zatem Aleksander Świętochowski napisał o Galicji, że jest „fatalną skałą na oceanie cywilizacji”⁴. I nie zmieniał tej sytuacji fakt, że zabór austriacki miał stosunkowo najkorzystniejsze warunki polityczne – parlamentarną formę ustrojową i względną swobodę wypowiedzi⁵.

Trzeba jednak od razu podkreślić, że środowiska galicyjskie, po klęsce powstania styczniowego, wypracowały własną wersję pozytywizmu, która – można powiedzieć, mocno uogólniając – ukształtowała się w walce zwolenników pozytywizmu z hegemonią stańczyków⁶. Dlatego właśnie stworzony przez nich „system narodowej pracy organicznej” splótł się z kultem narodowych powstań⁷, a krytyka romantyzmu była znacznie słabsza od tej, jaką przeprowadzili warszawscy pozytywiści, uwzględniając nawet niejednoznacznie krytyczny stosunek tych ostatnich do romantyzmu. Maria Janion jest wręcz zdania, że pierwsi pozytywiści galicyjscy byli głęboko „przeżarci” romantyzmem⁸.

Już tylko ten fakt (nie zapominając także o odmiennych uwarunkowaniach politycznych, społecznych i ekonomicznych) przesądzał o specyfice galicyjskiego pozytywizmu. I specyfika ta dała o sobie znać również w drugiej fazie pozytywizmu w zaborze austriackim, która rozpoczynała się wraz z początkiem lat osiemdziesiątych, a dokładniej, jak się przyjmuje, od założenia krakowskiej „Reformy”.

⁴ A. Świętochowski: *Korespondencja z Krakowa*. „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 34, s. 1.

⁵ Szerzej na ten temat pisze H. Markiewicz: *Pozytywizm*. Warszawa 1980, s. 65–81.

⁶ Nazywanie konserwatystów krakowskich „stańczykami” pochodzi od tytułu *Teka stańczyka*, pod którym ukazywały się w „Przeglądzie Polskim” w 1869 roku listy pisane przez fikcyjnych autorów do fikcyjnych adresatów, a które w formie karykatury i paszkwilu ukazywały panoramę galicyjskich postaw politycznych. Większość tych tekstów była autorstwa Stanisława Koźmiana i Stanisława Tarnowskiego. Por.: ibidem, s. 69.

⁷ *Stronnictwo krakowskie o styczniowym powstaniu. Rozprawa w Kole Literackim we Lwowie w książce Stanisława Koźmiana, pt. „Rzecz o 1863”*. Lwów 1895, s. 233.

⁸ M. Janion: *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975, s. 134.

W tej sytuacji zorganizowanie zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie mogło napawać nadzieją, że przysłuży się on dobrze z jednej strony ożywieniu badań przyrodniczych, a z drugiej strony – uprzystępnieniu szerszej publiczności zdobyczy nauki.

Obrady zjazdu otworzył profesor Baranowski wykładem na temat stosowania metod przyrodniczych w badaniach klinicznych, natomiast zamykał obrady odczyt pt. *O psychologii i stosowaniu jej w systemie wiedzy* wygłoszony przez Adama Mahrburga, bodaj najwybitniejszego – jak określa go Bolesław J. Gawecki – z pozytywistów polskich⁹. Otóż Mahrburg mógł wygłosić swój odczyt właśnie dlatego, że organizatorzy zjazdu zaprosili do oficjalnego udziału w nim polskich filozofów, tworząc dla nich oddzielną Sekcję Psychologiczną. W tym też tkwiła podstawowa różnica między wszystkimi poprzednimi zjazdami przyrodników polskich a zjazdem obecnym.

Można nawet zaryzykować tezę, że być może właśnie powstanie oddzielnej sekcji dla filozofów i psychologów polskich było największym osiągnięciem tego zjazdu. I to przynajmniej z kilku powodów. Po pierwsze, stało się początkiem, jak już sygnalizowano, bezpośrednich kontaktów przedstawicieli ówczesnego środowiska filozoficznego. Po drugie, otwierało drogę do dyskusji między filozofami a przyrodnikami, co miało niewątpliwie przyczynić się z jednej strony do walki z dyletantyzmem w dziedzinie przyrodoznawstwa (chodziło o bez troskę filozofów w zapuszczaniu się w zawile problemy filozofii przyrody przy niewielkiej znajomości poszczególnych nauk przyrodniczych), a z drugiej strony – do krytycznego podejścia do prób filozofowania podejmowanych przez przyrodoznawców opierających się na najnowszych odkryciach naukowych. Po trzecie, umieszczenie Sekcji Psychologicznej wśród innych sekcji przyrodniczych jednoznacznie wskazywało na potraktowanie psychologii jako nauki przyrodniczej. Po czwarte wreszcie, chciano zapewne jeszcze większą uwagę zwrócić na możliwość lepszego i wszechstronniejszego korzystania z osiągnięć tej nauki i postulować uczynienie z niej podstawy nauk humanistycznych.

Z punktu widzenia podjętego tematu interesujące wydaje się w tym miejscu zasygnalizowanie wybranych problemów, które podjęto na zjeździe, a z którymi niewątpliwie borykało się ówczesne środowisko filozoficzne. Otóż, raczej nie może ulegać wątpliwości, że jednym z najważniejszych zagadnień nurtujących i niepokojących ówczesne środowisko intelektualne kraju był problem stanu oświaty i nauki polskiej. Właściwie wszyscy, bez wyjątku, dostrzegali pogłębiający się w tym wzglę-

⁹ B.J. Gawecki: *Polscy pozytywiści*. „*Studia Philosophiae Christianae*” 1966, nr 1, s. 8.

dzie dystans między społeczeństwem polskim a krajami zachodnimi. I niestety, sytuacja taka w całej rozciągłości dotyczyła filozofii. Wprost i jednoznacznie przedstawił ją jeden z zaproszonych na ten zjazd prelegentów filozofów – Marian Massonius.

W artykule zamieszczonym w „Myśli”, a opublikowanym na dwa dni przed rozpoczęciem obrad Sekcji Psychologicznej, tj. 15 lipca 1891 roku, Massonius pisał: „Iluzją byłoby wyobrażać sobie, że nauka, a zwłaszcza filozofia w Polsce postępuje i rozwija się normalnie, że w jakiejkolwiek dziedzinie oprócz historiografii mamy coś więcej oprócz zarodków, z których się przy pomyślnych okolicznościach jakiś organizm naukowy wykluc może”. I dalej stwierdzał, że przed dwudziestu, piętnastu, a nawet dziesięciu laty „filozofować po polsku, znaczyło popularyzować najczęściej źle rozumianą teorię Darwina i powtarzać na różne sposoby aforyzmy Moleschotta, że myśl jest wydzieliną mózgu, tak samo, jak żółć wydzieliną wątroby”. Swoje wywody podsumowywał tezą, że polskie „filozofowanie” nie miało wcale charakteru teoretycznego, lecz społeczno-tendencyjny¹⁰.

Oczywiście, nie oznacza to, że Massonius nie dostrzegał, iż w latach osiemdziesiątych – jak słusznie zauważa Barbara Skarga – nastąpiło spore ożywienie w filozofii polskiej. Znacznie podniósł się poziom prac filozoficznych, coraz więcej osób podejmowało pracę zawodową w tej dziedzinie. Filozofia autonomizowała się i „im bardziej stawiała się fachową, tym więcej dawało się w niej odkryć wątków obcych pozytywistycznemu sposobowi myślenia”¹¹.

Rzeczywiście bowiem lata osiemdziesiąte XIX wieku kończyły pewien etap rozwoju filozofii pozytywistycznej w Polsce, otwierając jednocześnie – jak to określa Skarga – „nową epokę”. Przeżywała się myśl scjentyistyczna oraz jej główny nosiciel i propagator – wczesny pozytywizm polski. Dało się słyszeć coraz więcej i z różnych stron dochodzących głosów krytykujących tę fazę pozytywizmu polskiego za jego ubóstwo intelektualne, a przede wszystkim za beztroskę epistemologiczną. Coraz częściej więc postulowano skierowanie filozofii polskiej na tory ściśle naukowe, co miało się dokonać dzięki rzeczywistemu rozpoczęciu – jak to się określało – krytycznych badań nad wiedzą ludzką.

Ta ogólna tendencja odchodzenia od – najogólniej mówiąc – uproszczeń pozytywizmu w zakresie teorii poznania zaznaczyła się głównie w warszawskim środowisku filozoficznym tego czasu. Faktem jest

¹⁰ M. Massonius: *Sekcja psychologiczna przy VI Zjeździe Przyrodników i Lekarzy Polskich*. „Myśl” 1891, nr 5, s. 2.

¹¹ B. Skarga: *Porządek świata i porządek wiedzy. Ze studiów nad filozofią polską epoki pozytywizmu*. W: *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*. Red. A. Hochfeldowa, B. Skarga. Wrocław 1972, s. 19.

wprawdzie, że już w 1878 roku Stefan Pawlicki w wydanej w Krakowie pracy zatytułowanej *Kilka uwag o podstawie i granicach filozofii* sformułował postulat konieczności rozpoczęcia prac nad programem teoriopoznawczym na podstawie Kantowskiego krytycyzmu, pisząc: „Kto chce być filozofem w prawdziwym słowa znaczeniu, koniecznie z Kantem, i to na serio, policzyć się musi, bo cała tegoczesna filozofia jest jakby komentarzem do niego i bez niego staje się niezrozumiałą”¹².

Trzeba jednak zauważyć, że w publicystyce galicyjskiej, w tym przede wszystkim w prasie pozytywistycznej, raczej stroniono od podejmowania problematyki *sensu stricto* filozoficznej. Z kolei w uniwersytetach galicyjskich: Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Lwowskim, sytuacja filozofii nie należała do szczególnie ciekawych i raczej nie mogła zachęcać do myśli pozytywistycznej, a tym bardziej do zainteresowania filozofią Kanta i próbą odpowiedzi na pytanie o jej znaczenie dla współczesnej filozofii, w tym także dla filozofii polskiej.

Otóż wystarczy przypomnieć, że po śmierci Józefa Kremera jedyną wówczas katedrę filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego objął Maurycy Straszewski, związany przecież ze stańczykami, a docentem prywatnym został Teofil Zięba. W Uniwersytecie Lwowskim zaś również jedyną katedrą filozofii kierował Euzebiusz Czerkawski, o którym Massonius pisał w 1891 roku, że jest to „maż wielkiej zasługi, głębokiej i rozległej wiedzy, ale pochłonięty całkowicie niemal działalnością polityczną i najczęściej wcale nie wykładający”¹³.

Przedstawiona sytuacja – jak już podkreślano – znalazła swe odzwierciedlenie na zjeździe, na którym ogłoszono dwa referaty, szczególnie interesujące w tym miejscu, bo poruszające ogólniejsze zagadnienia z dziedziny filozofii. Autorem pierwszego pt. *Teoria poznania a psychologia* był Massonius, którego Władysław Spasowski trafnie nazywał „krytykiem warszawskim w duchu nowokantyzmu i bezwzględniego agnostycyzmu”. Drugi z kolei referat zatytułowany *Teoria poznania arystotelików wobec badań etnopsychologicznych nad początkiem mity i mowy* wygłosił Witold Rubczyński – rówieśnik Massoniusa, początkowo historyk, ale już w 1891 roku autor – jak to określał Henryk Struve – zasługującej na szczególną uwagę pracy pt. *O stałych czynnikach w rozwoju duchowym człowieka*, która ukazała się w ramach Rozpraw Akademii Krakowskiej. W niej to Rubczyński, opierając się na psychologii, starał się wykazać istnienie czynników syntetycznych „objawów” umysłowych. Już wówczas bowiem przekonany był o potrzebie wprowadzenia ładu do wszystkich prób poznawczych. Zadaniu temu zaś

¹² S. Pawlicki: *Kilka uwag o podstawie i granicach filozofii*. Kraków 1878, s. 31.

¹³ M. Massonius: *Katedra filozofii we Lwowie*. „Kraj” 1891, nr 3, s. 9.

nie mogła – jego zdaniem – sprostać sama teoria poznania, lecz filozofia pojmowana jako tradycyjna całość problemowa, a więc obejmująca kwestie z dziedziny metafizyki, teorii poznania, etyki i estetyki.

Dość mocno uogólniając, można twierdzić, że oba referaty znakomicie oddawały „ducha” i podejście do filozofii w warszawskim i krakowskim środowisku filozoficznym. Oczywiście, nie uszło to uwadze ani uczestnikom obrad, ani tym bardziej sprawozdawcom, którzy referowali przebieg obrad w prasie krakowskiej. Najbardziej chyba reprezentatywnym przykładem była relacja z prac zjazdu, jaką przedstawił na łamach „Przeglądu Polskiego” Ludwik Przysiecki.

Sprawozdawca ten, rozpoczynając omawianie obu referatów, od razu – trafnie zresztą – przeciwstawił je sobie na zasadzie stosunku do filozofii Kanta. Stwierdził, że wypowiedź Massoniusa porusza się w „kole wyobrażeń właściwych neokantyzmowi”, natomiast Rubczyński teorię poznania przedstawił „w oświeceniu zupełnie odmiennym, na wskroś przed- i przeciwkantowskim”¹⁴. Jednocześnie z całą mocą podkreślał, że sympatyzuje z tendencją referatu Rubczyńskiego, i to mimo pewnych niedoskonałości w przeprowadzonym przez niego wywodzie.

Najważniejszy dla Przysieckiego był fakt, że Rubczyński przyjął za podstawę metafizyczną arystotelizm, dzięki czemu w teorii poznania zajął stanowisko pośrednie między sensualizmem a idealizmem, takie, które trzeba określić mianem realizmu krytycznego¹⁵. Tymczasem Massonius – opiniował dalej referent – rozpoczął od twierdzenia, które uznał za rozpowszechnione i utarte, jakoby teoria poznania była częścią psychologii, i cały jego dalszy wywód miał na celu obalenie tej tezy za pomocą sięgania do Kantowskich argumentów¹⁶.

Faktycznie bowiem autor *Teorii poznania a psychologii* przedstawił pogląd, że teoria poznania nie jest częścią psychologii, lecz nauką nie tylko od niej oddzielną, ale także zupełnie od psychologii niezależną. Przedmiotem teorii poznania – według Massoniusa – ma być analiza, krytyka i ocena naczelných pojęć wiedzy, gdy tymczasem psychologia zajmuje się genezą pojęć. Geneza psychologiczna pojęć nie przyczynia się jednak do rozstrzygnięć o ich wartości naukowej, a więc do rozwiązania zagadnienia ich aprioryczności, subiektywności lub obiektywności. To zadanie należy wyłącznie do teorii poznania.

Oczywiście Massonius nigdy nie lekceważył psychologii, ale rozumianej wyłącznie jako nauka empiryczna, mająca określone miejsce

¹⁴ L. Przysiecki: *Psychologia na VI Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich*. „Przegląd Polski” 1891/1892, T. 102, s. 144, 147.

¹⁵ Ibidem, s. 147.

¹⁶ Ibidem, s. 144.

wśród innych nauk. Odmawiał jej jednak zdecydowanie prawa badania teoretycznej wartości pojęć.

Tezy, które przedstawił Massonius w swym referacie, Przysiecki podsumował krótko i jednoznacznie: „Tylko kantyści mogliby się zgodzić na dogmatyczną stronę wywodów p. Massoniusa, wiernych tradycji jednej szkoły i przez to bardziej jednostronnych”¹⁷. Recenzent bowiem nie mógł przystać na pogląd, że teoria poznania może być nauką niezależną od psychologii, ale przede wszystkim – od metafizyki, ponieważ jeśliby odrzucić ich pomoc, a więc założenia metafizyczne czy psychologiczne, po prostu nie byłaby – jak wyrokował – możliwa.

Wypowiadał również przy tej okazji wnioski ogólniejsze, które odzwierciedlały zapewne nie tylko jego własne przekonania, ale także odbiór referatu przez innych uczestników zjazdu, w tym głównie – jak trzeba domniemywać – przez kręgi związane z „Przeglądem Polskim”. Otóż stwierdził, że intencje zawarte w referacie Massoniusa – właściwe w ogóle kantystom, także Kantowi i kantyżującym historykom filozofii – świadczą o tym, że chcą oni, opierając się na *Krytyce czystego rozumu*, otwierać nową epokę teorii poznania jako nauki „umiejętnej i samodzielnej”.

Nie może zatem ulegać wątpliwości, że Przysiecki miał świadomość, że zwrot ku teorii poznania faktycznie nastąpił w Polsce po 1880 roku. Jednakże nie chciał zgodzić się na to, by teoria poznania sama przez się stanowiła jądro filozofii, tak jak chcieli tego neokantyści i jak otwarcie nawoływał do tego na zjeździe Massonius. Przysiecki był bowiem przekonany, że nie może ona stanowić podstawy poglądu na świat, dlatego do Kantowskiej teorii poznania i całego ruchu neokantowskiego należy odnosić się – jak zapewne ująłby to nie tylko on, ale także Rubczyński¹⁸ – z co najmniej dużym dystansem. A w ogóle, konkludował Przysiecki, Kantowska teoria poznania „jest dzisiaj stanowczo przestarzała”, toteż sukces jej i całego ruchu neokantowskiego był z filozoficznego punktu widzenia zupełnie niezasłużony; wynikał po prostu z okoliczności miejsca i czasu¹⁹.

Na podstawie tej krytyki łatwo się zorientować, że jej ostrze wymierzone było w tzw. filozofię krytyczną, a więc w ten kierunek rozwoju filozofii w Polsce, którego gorącym zwolennikiem i rzecznikiem był właśnie Massonius.

¹⁷ Ibidem, s. 145.

¹⁸ Swój stosunek do filozofii Kantowskiej przedstawił Rubczyński przy okazji recenzji pracy doktorskiej M. Massoniusa. Por.: W. Rubczyński: *Über Kants transcendente Aesthetik. Eine Kritische Untersuchung zur Erlangung der Philosophischen Doctorwürde von Marian Massonius aus Mińsk. (Leipzig, 1890, str. XI i 178, in 8-vo)*. „Przegląd Polski” 1891/1892, T. 102, s. 612–614.

¹⁹ L. Przysiecki: *Psychologia na VI Zjeździe Lekarzy i Przyrodników...*, s. 144.

Faktycznie, lata osiemdziesiąte XIX wieku – jak już sygnalizowano – kończyły pewien etap rozwoju filozofii pozytywistycznej w Polsce. Zaczynało się przeżywać i dezaktualizować wiele reguł oraz przekonań, które jeszcze w latach siedemdziesiątych wydawały się niepodważalne. Chwiała się coraz bardziej wiara w wartość nauki i jej rolę w cywilizacyjnym postępie. Uwidaczniały się postawy zniechęcenia i pesymizmu²⁰. Wytwarzał się niekorzystny dla nauki klimat społeczny, wskutek czego traciła ona autorytet, o który z takim trudem walczyli „młodzi” pozytywiści. Ale przede wszystkim dobiegał końca czas „ryczałtowych doktryn”, jak to nazywał Massonius²¹.

Massonius był bowiem już w tym czasie przekonany, że w polskiej filozofii nastąpiła chwila – jak by zapewne powiedział za Zellerem – która koniecznością uczyniła odrodzenie współczesnej filozofii polskiej przez zwrócenie jej zainteresowań w innym kierunku, niż to miało miejsce do tej pory. Ten zaś kierunek, który jego zdaniem, zdolny był do wypracowania podstaw filozofii krytycznej, a tym samym do skierowania filozofii polskiej na tory ściśle naukowe, musiał rozpocząć od uznania krytyki poznania za wspólny fundament filozofii i nauki. Zadanie to jednak, jak podkreślał filozof, możliwe było do urzeczywistnienia tylko w formie zwrotu do największego osiągnięcia nowożytnej myśli filozoficznej, jakie stanowiła filozofia krytyczna Kanta.

Massonius sformułował swą opinię na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Tymczasem – jak się właściwie zgodnie przyjmuje w literaturze – już od początku lat osiemdziesiątych w Polsce dało się zaobserwować pozytywne zainteresowanie filozofią Kanta. Wiązało się ono przede wszystkim – jak trafnie odnotowywał Piotr Chmielowski – z przetłumaczeniem na język polski przez Aleksandra Świętochowskiego i Feliksa Jezierskiego dzieła F.A. Langego *Historia filozofii materialistycznej i jej znaczenie w teraźniejszości*. Praca ta ukazała się w Warszawie w 1881 roku i niewątpliwie – jak dalej podkreśla Chmielowski – stała się impulsem do podejmowania poważnych studiów nad Kantem²².

Wcześniej jednak, w latach siedemdziesiątych, filozofia polska faktycznie jeszcze nie upływała pod znakiem „powrotu do Kanta”; powrotu oznaczającego z jednej strony podejmowanie rzetelnych analiz jego

²⁰ Szerzej na ten temat pisze Tyburski. Por.: W. Tyburski: *Ideologia nauki w świadomości polskich środowisk intelektualnych doby pozytywizmu. Rozwój – metamorfozy – załamania*. Toruń 1989, s. 182 i nast.

²¹ M. Massonius: *Sekcja psychologiczna przy VI Zjeździe Przyrodników...*, s. 3.

²² P. Chmielowski: *Kant w Polsce*. „Przegląd Filozoficzny” 1904, z. 4, s. 391–392.

filozofii, a z drugiej – ujawnianie zasadności rozpoczęcia prac nad programem teoriopoznawczym na podstawie Kantowskiego krytycyzmu. Kanta ceniono wówczas co najwyżej na odległość, nie zagłębiając się bynajmniej w subtelności jego filozofii. Były nawet takie głosy, jak Ochorowicza, który w 1874 roku donosił z Lipska, że kantyizm jako kierunek filozoficzny zdecydowanie upada, jeśli w ogóle już nie upadł „bezpowrotnie”.

Niemniej jednak – jak wielokrotnie pisał H. Struve – w tym właśnie czasie przedstawiono w Polsce pogląd wyrażający potrzebę obrachunku z Kantem. Tym zaś pisarzem, w którego pracy po raz pierwszy znalazł się odgłos „niemieckiego nawoływania”, był – jak twierdził Struve – Stefan Pawlicki. Ale także autor *Historii logiki jako teorii poznania w Polsce* siebie wskazywał jako jednego z pierwszych pisarzy postulujących jasne ustosunkowanie się do filozofii Kanta, jako „ojca krytycyzmu filozoficznego”²³.

Powoli zatem narastała potrzeba odpowiedzi na pytanie o znaczenie myśli Kanta dla współczesnej filozofii. Podejmowano także próby określenia stosunku ówczesnej filozofii polskiej do Kanta. W tym więc czasie dopiero dokonywało się przecieranie drogi dla filozofii krytycznej i nie było ono ani łatwe, ani szybkie. Dobry tego przykład może stanowić artykuł Mieczysława Kaufmanna zamieszczony w 1887 roku w „Prawdzie”, a noszący tytuł *Kantyizm i przyrodoznawstwo*. Stwierdzał w nim autor, że już od kilkunastu lat zauważyć można wskrzeszanie nauki „olbrzyma królewieckiego”, głównie w filozoficznych poglądach przyrodoznawców, bliskich *Krytyce czystego rozumu*²⁴. I chociaż – jak się wydaje – zamiarem Kaufmanna była chęć zapoznania polskiego czytelnika „ze złotą nicią myśli Kantowskiej”, jaką widać, jego zdaniem, we współczesnej nauce niemieckiej, to jednak jedno, ogólniejszej natury zdanie, jakie wypowiedział, wywołało natychmiast ostry sprzeciw redakcji „Prawdy”.

Otóż autor artykułu zaraz na początku wyraził pogląd, że właściwie „powrót do Kanta oznaczyć można jako ogólne hasło dzisiejszych kół filozoficznych”. Na to redakcja, nie czekając na ewentualne pole-

²³ H. Struve: *Pozytywizm i zadania krytyczne filozofii...*, s. 15. Warto dodać także, że Struve w tej pracy oprócz zarzutów stawianych pozytywizmowi (brak krytycznych podstaw, w rezultacie czego nie odpowiadał on – jego zdaniem – wymogom naukowej ścisłości oraz krytyki) odsyłał go właśnie do Kanta. Twierdził bowiem, że jedynie krytycyzm Kanta może zapewnić temu kierunkowi „fundament pod nogami” i zdolny jest „wesprzeć poważną pracę myśli, wynoszące się ponad poziom trywialnych rozumowań”. Por. ibidem, s. 16.

²⁴ M. Kaufmann: *Kantyizm i przyrodoznawstwo*. „Prawda” 1887, nr 4, s. 41; nr 5, s. 54.

miki, od razu w przypisie orzekła jednoznacznie: „Tak nie jest i w ogóle musimy zastrzec częściową niezgodę z wywodami autora, przeceniającego, zdaniem naszym, wielkie skądinąd znaczenie Kanta”²⁵.

Wydaje się, że warto zwrócić uwagę na tę krótką polemikę dlatego, że w sposób symptomatyczny oddaje klimat polskiego powrotu do Kanta u schyłku XIX wieku. Przytoczony bowiem przykład świadczy o tym, że niełatwa była realizacja głoszonych wówczas haseł i postulatów dotyczących unaukowania filozofii. Bo oto „Prawda” Świętochowskiego miała przecież służyć podnoszeniu ogólnego poziomu kultury naukowej społeczeństwa²⁶. Ponadto sam Świętochowski w swych artykułach filozoficznych drukowanych w pierwszych rocznikach pisma deklarował uznanie dla neokantyzmu, jako kierunku filozoficznego wolnego od uproszczeń pozytywizmu w zakresie teorii poznania, a także otwarcie drogi swobodniejszym dociekaniom filozoficznym. Propagował nawet odejście od nazwy „pozytywizm” na rzecz „filozofii krytyczno-naukowej”. Zresztą już dziesięć lat wcześniej w „Przeglądzie Tygodniowym” pisał, że spośród nowszych zwrotów filozofii za granicą najważniejszym i najbardziej obiecującym okazał się ten, który na zrębie krytycyzmu Kanta i pozytywizmu Comte’a zaczął, uwzględniając najważniejsze badania naukowe, „wytwarzać krytyczno-pozytywny kierunek filozofii, który ściągał do siebie najgłębsze umysły ostatnich pokoleń”²⁷.

Nie zmieniało to jednak faktu, że Świętochowski przeciwny był – stąd wniosek – wszystkim wezwaniom do „powrotów” w nauce i filozofii. Skłaniał się chyba bardziej – jak się wydaje – do wyjścia poza system Comte’a, w sensie uzupełnienia jego wywodów problematyką teoriopoznawczą, z jednoczesną akceptacją różnych wariantów pozytywizmu, niż do powracania do Kanta i na podstawie jego krytycyzmu budowania filozofii krytyczno-naukowej.

Z jeszcze skrajniejszym nastawieniem, jeśli chodzi o odniesienia do Kanta, przyjęta została praca doktorska Massoniusa *Ueber Kant's transscendentale Aesthetik*, opublikowana w 1890 roku²⁸. Recenzenta-

²⁵ Ibidem.

²⁶ Szerzej na ten temat pisze Brykalska. Por.: M. Brykalska: *Problemy nauki i filozofii w „Prawdzie” Aleksandra Świętochowskiego (1881–1902)*. W: *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce...*, s. 139–173.

²⁷ A. Świętochowski: *Filozofia naukowa*. „Przegląd Tygodniowy” 1878, s. 282–284.

²⁸ Pełny tytuł pracy brzmi: *Ueber Kant's transscendentale Aesthetik. Eine kritische Untersuchung zur Erlangung der philosophischen Doctor würde der Philosophischen Facultät. Der Universitaet Leipzig vorgelegt von Marian Massonius aus Mińsk. Leipzig 1890*, 176 s.

mi jej byli: wspomniany już Witold Rubczyński i ks. K. Czajkowski. Co charakterystyczne przy tym, obie recenzje ukazały się w pismach krakowskich i obaj ich autorzy reprezentowali podobny styl filozofowania, lokujący ich na pozycjach dawnego idealizmu, jeśli zważyć na ich metafizyczno-religijne przekonania.

Pierwszy recenzent – W. Rubczyński, zaraz na początku wyraził uznanie dla Massoniusa za to, że podjął walkę z daleko posuniętym subiektywizmem Kanta w imię – jak mu się wydawało – obrony całego jednego aspektu teorii poznania, tzn. przedmiotu wiedzy²⁹. Za problematyczne uznał jedynie argumenty, za pomocą których autor zwalczał ten subiektywizm. Główny błąd Massoniusa polegał mianowicie na tym, że już na wstępie przyznał Kantowi rację w kwestii potraktowania wyobrażeń czasu i przestrzeni jako czysto apriorycznych; jednocześnie odrzucił najlepszą broń w walce z subiektywizmem królewieckiego filozofa, a mianowicie psychologię. Tymczasem to ona właśnie – zdaniem Rubczyńskiego – musi stanowić punkt wyjścia problemów epistemologicznych. Wydaje się, że recenzent dość trafnie odczytał stanowisko autora dotyczące tego zagadnienia. Massonius wprowadził nigdy nie lekceważył psychologii, ale wyłącznie jako nauki empirycznej, mającej określone miejsce wśród innych nauk. Odmawiał jej jednak – jak już wcześniej sygnalizowano – prawa badania teoretycznej wartości pojęć.

Podobnie jak Rubczyński, odniósł się do *Ueber Kant's transscendentale Aesthetik* drugi recenzent, mianowicie Czajkowski. Zaraz na wstępie w nieco ambiwalentny, ale symptomatyczny – jak się wydaje – sposób stwierdził, że rozprawę Massoniusa można zaliczyć „do tych niezliczonych rozprawek filozoficznych, jakie z katedr i ławek uniwersytetów niemieckich ciągle wychodzą”, gdy tymczasem pisze ją Polak³⁰. Z aprobatą odnotował, że autor nie apoteozuje Kanta, ale w wielu wypadkach w sposób oryginalny stara się wykazać, że budowa transcendentalnej estetyki „stoi na piasku”.

Niestety – z ubolewaniem stwierdzał recenzent – Massonius podstaw idealizmu Kantowskiego nie obalił, nie odniósł się też krytycznie do podstaw transcendentalnej estetyki. A wszystko dlatego, że – zdaniem Czajkowskiego – autor nie oparł się wyraźnie na zasadach filozofii idealno-realnej. Z tego powodu zapatrywania filozofa nie wyzwoliły się – jak trafnie, ale z niechęcią zauważał recenzent – spod wpływu Kanta³¹. Autor pozostał tym samym przy apriorycznych formach

²⁹ W. Rubczyński: *Über Kants transscendentale Aesthetik...*, s. 611.

³⁰ K. Czajkowski: *Ueber Kants transscendentale Aesthetik. Eine kritische Untersuchung. Von Marian Massonius. Leipzig. Verlagshandlung von Gustav Fock. 1891. (XII, 178).* „Przegląd Powszechny” 1892, T. 34, s. 101.

³¹ Ibidem, s. 102.

poznania, usiłując jedynie znaleźć nowe rozwiązanie, że niektóre sądy nie należą ani do sądów analitycznych, ani do syntetycznych³².

Można, ogólniej rzecz ujmując, twierdzić na podstawie tej krótkiej recenzji, że Czajkowski ostrzegał Massoniusa przed Kantem w sposób może nawet bardziej zdecydowany niż Rubczyński. Manifestował jawnie swą postawę filozoficzną wobec Kanta, którego uznał za filozofa przestarzałego, w związku z czym cały rozdział filozofii kantowskiej należałoby już – jego zdaniem – zamknąć. Sugerował ponadto, że jedynym właściwym i stałym kierunkiem rozwoju filozofii polskiej powinien być kierunek idealno-realny, bo tylko on jest zdolny odeprzeć formalizm Kanta. Zdecydowanie też opowiadał się za oparciem teorii poznania na psychologii.

Rzeczywiście, znamienne jest – jak pisze Skarga – że czas ten charakteryzuje się skierowaniem uwagi filozofów polskich na teorię poznania. Dodaje również, że po 1880 roku artykuły o Kancie posypały się jak z przysłowiowego rogu obfitości. Pisali o nim tacy przedstawiciele filozofii polskiej, jak Kozłowski, Kaufman, Smolikowski, Straszewski, Rubczyński, czy wreszcie Massonius, Mahrburg i Wartenberg. Zapoznawano się też z pracami neokantystów niemieckich, a także francuskich, przy czym dla wielu myślicieli punktem wyjścia analizy problemów epistemologicznych stała się właśnie psychologia. Rzecz bowiem interesująca – jak dalej podkreśla Skarga – że „I tradycje własne polskiej myśli, i lektury dzieł neokantystów sprzyjały takiemu właśnie ujęciu kwestii”³³.

Sporo artykułów o Kancie ukazało się po raz drugi w stulecie śmierci Kanta, w 1904 roku. Większość jednak tych tekstów miała raczej tylko charakter rocznicowego hołdu złożonego królewickiemu filozofowi. Sam zresztą Mahrburg nie krył opinii, że właściwie dotąd w Polsce Kantem się poważniej nie zajmowano. Jego artykuł pod tytułem *Emanuel Kant* miał za zadanie jedynie w najogólniejszy sposób przedstawić poglądy Kanta, ze szczególnym uwzględnieniem – jak zapewniał autor – punktów stycznych doktryny Kanta z zagadnieniami nauki współczesnej w ogóle i filozofii w szczególności³⁴. Tym samym właściwie Mahrburg przyłączał się do opinii, dość popularnej zresztą w tym czasie w pewnej grupie filozofów, że znajomość i oddziaływanie pism Kanta są jeszcze w Polsce niewystarczające, a wyrażanej głośno w rocz-

³² Ibidem.

³³ B. Skarga: *O kilku problemach pozytywizmu polskiego*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. Red. B. Skarga. T. 2. Warszawa 1975, s. 34.

³⁴ A. Mahrburg: *Emanuel Kant*. W: *Pisma filozoficzne Adama Mahrburga*. Red. W. Spasowski. T. 2. Warszawa 1914, s. 287.

nicę jego śmierci. Pisali na ten temat np. A. Lange w artykule *Emmanuel Kant*, W.M. Kozłowski w pracy *Kant i zagadnienia palące wieku*, P. Chmielowski w opracowaniu *Kant w Polsce*, także Massonius w artykule *Immanuel Kant*.

Istotne jest, że prawie wszyscy autorzy generalnie wyrażali przekonanie, że myśl polska powinna zostać wzbogacona gruntowną znajomością Kantowskiej filozofii. Podkreślali, że rzeczywiście u progu XX wieku można mówić o ponownym zainteresowaniu Kantem, przy czym ważne jest, że różnie to zainteresowanie pojmowali. Coraz częściej bowiem rozumieli je w odmienny sposób od tego, które charakteryzowało polski pozytywizm.

Ale raczej nie może ulegać wątpliwości, że zgodnie stwierdzano, iż znowu można mówić o „powrocie do Kanta”. Po raz kolejny zatem błysnęła nadzieja na odkrycie możliwości skorzystania z różnych wątków filozofii Kanta w celu podbudowania własnych stanowisk filozoficznych, i to często oddalających się od pozytywistyczno-scjentystycznych korzeni. Przykładem mogą być próby znalezienia w obrębie poglądów Kanta dróg przełamania agnostycyzmu, których poszukiwał chociażby A. Lange³⁵.

Rzeczywiście, jeszcze w początkach XX wieku niewiele chyba można się było doliczyć znawców filozofii Kanta. Wolno więc sugerować, że w jakimś sensie rację miała Józefa Kodisowa – autorka także rocznicowego, ale w swej wymowie antykantowskiego artykułu pod tytułem *Znaczenie Kanta dla filozofii współczesnej* – pisząc, że wtedy, kiedy wpływ Kanta na myśl filozoficzną w Europie był ogromny, to w Polsce im mniejsza była znajomość jego filozofii, „tym silniejszy był autorytet Kanta”³⁶. Jednakże znamienne zdanie, i w dużej mierze podsumowujące próby krytycystycznej reorientacji pozytywistycznej myśli polskiej, wypowiedział – w zasygnalizowanej wcześniej pracy – Mahrburg. Otóż stwierdził on: „Wszyscy wybitniejsi filozofowie naszych czasów przeszli szkołę Kanta i wszyscy czują na sobie wpływ jego myśli potężnej”³⁷.

³⁵ B. Szymańska: *Antoni Lange i myśl kantowska. Recepcja kantyzmu w okresie antypozytywistycznego przełomu w Polsce*. W: *Dziedzictwo Kanta. Materiały z sesji kantowskiej*. Red. J. Garewicz. Warszawa 1976, s. 222.

³⁶ J. Kodisowa: *Znaczenie Kanta dla filozofii współczesnej*. „Przegląd Filozoficzny” 1904, z. 4, s. 395.

³⁷ A. Mahrburg: *Emanuel Kant*. W: *Pisma filozoficzne Adama Mahrburga...*, s. 307.

Barbara Szotek

Disputes over critical philosophy in the late stage of Polish positivism

Summary

In the article the author presents philosophical disputes and discussions which took place in the second half of the 19th century and concerned the critical understanding of philosophy. It was characteristic of the so-called critical stage of Polish positivism that the problem of scientific and critical nature of philosophy was tackled by both supporters and opponents of positivism. Their opinion on critical philosophy included neither full approval nor strong disapproval. The author also tries to prove that the philosophy of Immanuel Kant complied with the same rules.

Barbara Szotek

Der Streit um kritische Philosophie im Endstadium des polnischen Positivismus

Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel versucht die Verfasserin, den Streit und die in der zweiten Hälfte des 19. Jhs. von polnischen Philosophen geführte Diskussion über kritizistische Auffassung der Philosophie darzustellen. Es ist zwar beachtenswert, dass sich mit wissenschaftlichen und kritischen Eigenschaften der Philosophie in der sog. kritischen Phase des polnischen Positivismus sowohl die Gegner als auch die Anhänger des Positivismus befassten. Ihre Auffassung war jedoch weder durch klares Einverständnis noch einfache Missbilligung gekennzeichnet. Auf ähnliche Weise behandelten sie auch – wie die Verfasserin nachzuweisen möchte – die Kantische Philosophie.